

ANKIETA

1. STEFAN EDMUND BORTKIEWICZ SYN ZYGMUNTA
I JULII STOLCMAN
2. URODZONY 18 GRUDNIA 1919 r. w ŚWIECIANACH
woj. WILEŃSKIE DZIECIŃSTWO SPĘDZIEM W
RODZINNYM MAJĄTKU KORZICZYN w pow. ŚWIE-
CIANSKIM
3. DO GIMNAZJUM im. KRÓLA ZYGMUNTA AUGUSTA
w WILNIE 1. IX. 1929 r. do V. 1937 r.
4. MATURA w GZA 1937 r.
5. STUDIA NA UNIWERSYTECIE STEFANA BATOREGO
WYDZIAŁ ROLNICTWA 1937 - 1939
UNIWERSYTET ŁÓDZI - WYDZIAŁ ~~SCJA~~ 1967 - 1970
EKONOMICZNO-SOCJOLOGICZNY - KIERUNEK EKONOMIKA
HANDLU 1967 - 1970 DYPLOM MAGISTRA EKONOMII
z DNIA 17 MARCA 1970 r. Nr. 2928
6. OKUPACJE: NIEMIECKA 1939 - 1940 SOWIECKA
1940 - 1941 PRACOWNIKEM W WILNIE JAKO ROBOTNIK
W ZARZĄDZIE MIASTA PRZY WYKADUNKU I ROZWOJENIU
DO SZTALI I INNYCH PLACÓWEK MIEJSKICH: SZKOKY,
OCHRONKI itp. DRZEWA OPAKOWEGO I WKŁADANIA
GO W SZTABELI.
NIEMIECKA 22. VII 1941 - VII 1944 Od SIERNIA 1941 DO LIPCA
1944 PRACOWNIKEM NA STANOWISKU AGRONOMA W ZARZĄDZIE
MAJĄTKÓW PAŃSTWOWYCH: OPUSZCZONYCH POCZĄTKOWO W
POWIECIE ŚWIECIANSKIM a NASTĘPNIE W GMINACH OLKIENIKI
I BJSZYSZKI. W TYM CZASIE ZAOPATRYWAKEM W ŻYWIENIE RO-
DZINY ARESZTOWANYCH I WYWIEZIONYCH OFICERÓW WOJSKA
POLSKIEGO.
OKUPACJA SOWIECKA od Lipca 1944 do stycznia 1949
W SIERNIU 1944 UDAŁO MI SIĘ DOSTAĆ ZATRUDNIENIE JAKO
AGRONOM W SOWCHOZIE WERSOKA W GMINIE BJSZYSZKI



CO DAWAŁO MNIE I MOJEJ ŻONIE FILOMENIE I
JEJ MATCE ORAZ MOJEJ MATCE ŹRÓDŁO UTRZYMANIA
A CO NAJWAŻNIEJSZE DOKUMENT STWIERDZAJĄCY OPRO-
CZENIE MOBILIZACJI DO ARMI Czerwonej DO WOJNY 1944 R.
DZIWIWYM MOGŁEM BEZ RYZYKA JEŹDZIĆ Z WERSOŁI
DO WILNA. W TYM CZASIE DOSTARCZAKEM ŻYWNOSĆ
UKRYWAJĄCYM SIĘ W PUSZCZY ŚWONICKIEJ ODDZIAŁEM A.K.
"BĄBKO MIŚCIE" RÓWNIEŻ ZAPEWNIŁ PRACĘ I SCHRONIENIE
BEKWIENIOM JARKOWI Z DROJEWSKIEM I JANOWI GRĄKOWI
KTÓRYM W WILNIE GRUND PAŁE SIĘ POD NOGAMI
MIĄZEM NADZIEJĘ ŻE UDA MI SIĘ DOTRWAĆ DO REPATRIACJI
ALE NADESZA NOC 21 SN 19 GRUDNIA KTÓRA PRZEWRĘŚLIWA
MOJĄ NADZIEJĘ. NAD RANEM WERSOŁA ZOSTAŁA OTOCZONA
PRZEZ ODDZIAŁ NKWD PRZEPROWADZAJĄCY KAPANKI NA
UCHYLAJĄCYCH SIĘ OD ZŁĄCZANIA DO ARMI RADZIECKIEJ.
OKAZAŁO SIĘ ŻE JEDEN Z MEDYKÓW MIESZKAŃCÓW WERSOŁI
MAJĄC NADZIEJĘ UKRYŁ SIĘ PRZED KAPANKĄ WSKOZYŁ
DO PIWNICY Z KARTOKLAMI W KTÓREJ ZA PRZEPLEZNIENIEM
ZNAJDOWAŁ SIĘ SKŁAD BRONI. NIEŚCIEŻY ZOSTAŁ ZAUWAZONY
A GDY NIE REAGOWAŁ NA ROZKAZ WYJŚCIA I RANIONY.
W WYNIKU TEGO ZDARZENIA WSZYSCY MŁODZI MEŻCZYŹNI ZOS-
TALI ZAKADOWANI NA CIĘŻARÓWKI I PRZEWIEZieni DO EJSZY-
SZEK A WIECZOREM DOTRĄ DO PROWIZO RYKZNEGO ARRESTU
W PIWNICACH JAKIEGOŚ BUDYNKU.
PODZAS PRZESŁUCHAŃ W DNIACH 2.1.1945 i 3.1.1945
UDAŁO MI SIĘ PRZEKONAĆ ŚLEDZIEGO, ŻE NIEWIEDZIAŁEM
O SKŁADZIE BRONI I NIE NALEŻAŁEM DO GRUPY KTÓRA JĄ
TAM MĄGAZYNOWAŁA.
W POKOJIE STYCZNIA PRZEWIEZIONO MNIE WRAZ Z INNYMI
ZATRZYMANNYMI DO WILNA DO WIEZNIENIA WOJSKOWEGO
NA ANTOKOLU, GDZIE W PRZESŁUCHIWANO JESZCZE RAZ.
POD KONIEC STYCZNIA PRZEWIEZIONO NAS NA KUKIŁSZKI,
GDZIE W CELI PRZEZNACZONEJ DLA JEDNEGO WIEZNI
BYŁO NAS 20. WIĘCEJ PRZESŁUCHAŃ NIE MIAŁEM.
15 MAJA 1945. / W TYDZIEŃ PO ZAKOŃCZENIU WOJNY / GRUPE
OKOŁO 800 WIEZNIÓW ZAKADOWANO DO WAGONÓW
TOWAROWYCH I NASTĘPNEGO DNIA WYWIEZIONO DO
SARATOWA DO OBOZU PRACY. MIESZKAŁIŚMY W ZIEMIANKACH
PRACOWAŁEM KOPAĆ GRĘBOKI NA 2 M RÓW W KTÓRYM



UKŁADANO GAZOCIĄG Z RUR STALOWYCH. W LIPCU PRZENIESIŁO MNIE Z GRUPY KILKUDZIECIU TOWARZYSZY NIEDOLI DO PRZYBOZOWEGO GOSPODARSTWA ROLNEGO, GDZIE PRACA BYŁA ZNA CZNIE LĘŻYJĄCA I NIE BYLIŚMY OTOCZENI DRUTAMI KOLCZASTYMI.

W PAŹDZIERNIKU PRZEWIEZIONO NAS (OKOŁO 1500 OSÓB

W TYM POWAŻ 1000 OSÓB) DO KUTAISI W GRUZJI.

WARUNKI BYŁY OKROPNE ZAKWATEROWANO NAS W DOMKACH ZDYKTY NATURALNIE NIEOCZYSZCZONYCH A W NOCY TEMPERATURA SPADAŁA DO 0° JOYNIĆ, A CZASEM PONIŻEJ. WYŻYWIENIE GORSZE NIŻ W SARATOWIE, A WARUNKI SANITARNE OKROPNE /Z WSZAMU NIE MOGLIŚMY SOBIE PORADZIĆ/.

NA POCZĄTKU ROKU 1946 PRZEWATEROWANO NAS DO

BARAKÓW W OBOZIE W KTÓRYM PRZEBYWALI SOWIECCY ŻOŁNIERZE, KTÓRZY ZA PODDANIE SIĘ DO NIEWOLI /W BIEW

ROZKAZOWI STALINA/ ZOSTALI PRZEWIEZIENI Z OBOZÓW JENIECZYCH W NIEMCZECH, AUSTRII I JUŁOSKAWII.

BARAK W KTÓRYM ZAKWATEROWANE KOBIETY BYŁ OTOCZONY SIĘ SIĘTEM Z DRUTU KOLCZASTEGO

DO PRACY CHODZIŁIŚMY DO BĘDĄCEJ W BUDOWIE FABRYKI SA-

MOCHOJÓW, WYPOSAŻENIE KTÓREJ, NADCHODZIŁO Z AUSTRII W RAMACH REPARACJI WOJENNYCH. TEREN FABRYKI ZNAJDOwał

SIĘ POD DRUGĄ STRONIE ULICY PRZECZĄCĄ PRZECHODZIŁIŚMY Z BRAMY OBOZOWEJ DO BRAMY FABRYCZNEJ. PO TERENIE

FABRYKI PORUSZALIŚMY SIĘ BEZ OGRANICZEŃ. KILKONASTU Z NAS, POSIADAJĄCYCH ZWĄJOMOŚĆ JĘZYKA ROSYJSKIEGO

ZATRUDNIŁO NAS JAKO PRACOWNIKÓW UMYSKOWYCH. JA BYŁEM

TECHNIKIEM NORMOWANIA PRACY, WYSTAWIAŁEM ZLECENIA ROBOTY A PO JEJ WYKONANIU WYCENIAŁEM JEJ WARTOŚĆ I W

OBARCIU O KATALOGI NORM I WYCEN. W TYM OKRESIE MNIEJ ODCZUWAŁEM SKUTKI MEGO POKOŹENIA.

NA TERENIE OBOZU BYŁA ŚWIETLICA W KTÓREJ WYŚWIETLANO

FILMY I WYSTĘPOWA ORKIESTRA OBOZOWA. W TEJ ŚWIETLICY OD BY- WĄŁY SIĘ RÓWNIEŻ STPKANIA Z POLITRUKIEM, to jest ofi-



celem politycznym. Przewidując na KAŻDYM z TYCH ZEBRAŃ ZAPEWNIANO NAS, ŻE NIEBARDZO POJĘDZIEMY DO DOMÓW. NA JEDNYM z ZEBRAŃ W POCZĄTKACH KWIECIA 1947 r. z SALI NIEOCZEKIWANIE PADŁO PYTANIE „CZY JESTEŚMY PRZETRZYMAWANI DLA ZAPEWNIENIA SIĘ ROBOCZĄ W FARYCIE?” POLITRUK ZASWADOZYŁ TYM PYTANIEM POWROTŁIM NA MYŚLE ODPOWIEDZIAŁ ŻE ROBOTA WAS NIE DZIERŻY” REAKCJA SALI BYŁA NATYCHMIASTOWA — TO MY DO PRACY NIE POJĘDZIEMY”. W RZECZYWISTOŚCI NASTĘPNEGO DNIA

KAZIMIERZ GRAJĄCY CODZIEN NA TRĄBCE SYGNAŁ WZYWAJĄCY ZIENKIEWICZ NA ZBIÓRKĘ BRYGADY WYCHODZĄCE DO PRACY PO NORMALNYM SYGNALE ZACZĄŁ TRĄBIKA DO BOJÓW” PO TYM SYGNALE NASZE BRYGADY ZAMIAST USTAWIĆ SIĘ PRZED BRAMĄ WYJĘCIOWĄ ZEBRAŁY SIĘ NA PLACU MIĘDZY BARAKAMI. PRZEZ 6 TYGODNI DO PRACY NIE CHODZILIŚMY, ŻADNYCH PEPRESJI W STOSUNKU DO NAS NIE STOSOWANO, ANAWET ODZWIWO TRĄBCE LEPIEJ NAS ODZYWIANO.

W PŁOCCIE MAJA 1947 PODZIELONO NAS NA TRZY GRUPY:

- I 300 MĘŻCZYZN, WYBRANYCH WYBIÓRZEM z CAŁEGO ALFABETU, WYSKANO JAK SIĘ PÓŹNIEJ OKAZAŁO DO ASTRACHANIA.
- II 300 MĘŻCZYZN WŁ. ALFABETU /A WŚRÓD NICH JA/ TRAFIŁO DO TRANSPORTU JADĄCEGO DO STALINGRADU.
- III RESZTĘ MĘŻCZYZN (TEŻ OKOŁO 300) i KOBIETY /około 100/ WYSKANO DO BORDWICZ KOŁO NIŻNEGO NOWOGRODU.

DO STALINGRADU DOTARLIŚMY PODKOWIEC MAJA. W UMIESZCZONO NAS W ODDZIELNYM PODOBOZIE NALEŻĄCYM DO OBOZU NIEMIECKICH I WĘGERSKICH JEŃCÓW WOJENNYCH. PO ODBYCIU KWARANTANNY, KTÓRA TRWAŁA OKOŁO MIESIĄCA, WYSKANO NAS NA ROBOTĘ DO POKOZONEGO, PO PRZECIWNĄ STRONĘ ^{ULICY} PROM BINATU DREWNEGO, W KTÓRYM BYŁY URZĄDZENIA DO TRANSPORTOWANIA BALI DREWNIANYCH z NAD BRZECU WOLGI, DUŻY TARTAK, PIECE DO IMPREGNACJI SKŁÓPÓW ENERGETYCZNYCH I TELEFONICZNYCH, ~~ORAZ~~



ORAZ BOCZNICE KOLEJOWE, NA KTÓRE PODSTAWIANO
WAGONY POD ZAKADUNEK GOTOWYCH WYROBÓW.
WYZYWNIENIE MIELISMY STOSUNKOWO DOBRE TAK
ŻE PRACUJĄCY Z NAMI MIEJSCOWI MIESZKAŃCY MÓWILI
NAM, ŻE JEMY LEPIEJ OD NICH!
W KOŃCU PAŹDZIERNIKA 1947r. PRZYJECHĄŁO DO OBOZU
PONAD 20 ŚLEDZCYCH, KTÓRZY PRZEPROWADZILI BADANIA
WSZYSTKICH, TYMCZASOWO ZATRZYMANÝCH PO SPORZĄDZENIU
PROTOKOŁÓW PRZESEKUTANÝ, WYJECHALI JAK SIĘ OKAZAŁO
W CELU ZWERYFIKOWANIA NASZYCH ZEZNAŃ W MIEJSCACH
NASZEGO POBYTU W CHWILI ARRESZTOWANIA.
POD KOŃCIEC ROKU WRÓCILI Z WYNIKAMI DOKONANYCH USTA-
LEŃ.

W POCZĄTKACH 1948r. ZACZĘTO ZWALNIAĆ DO DOMÓW TYCH
KTÓRZY ZADEKLAROWALI CHĘĆ POWROTU DO SWOICH RODZIN
MIESZKAJĄCYCH NADAL NA WILEŃSZCZYZNIE. PO KILKU MIE-
SIĄCACH POZOSTAŁO NAS OKOŁO 130 I W ZWIĄZKU Z TYM
ZDECYDOWANO NAS PRZENIEŚĆ DO WIĘKSZEGO OBOZU JENIEC-
KIEGO TAKŻE NA PRZEDMIEŚCIACH STAŁINGRADU, GDZIE PRY-
GOTOWANO DLA NAS ^{STRZEŻE} ODDZIELNĄ, OD RESZTY OBOZU OGRÓDZENIEM
Z DROTÓW KOLCZYSTYCH. DO ROBÓTY CHODZILIŚMY POD
NADZOREM UZBROJONYCH KONWOJENTÓW.
W TYM CZASIE KIEROWNICTWO OBOZU PROWADZIŁO PROPAGANDĘ
ZACHĘCAJĄCĄ DO WYRAŻENIA ZGODY NA ODESŁANIE DO POP-
RZEDNIEGO MIEJSCA ZAMIESZKANIA, ARGUMENTUJĄC, ŻE DE-
CYZJA O WYSELANIU DO POLSKI MOŻE NADEJŚĆ NIE PRĘDKO.
PROPAGANDA TA NIE PRZYNIOSŁA SPÓDZIEWANEGO EFEKTU,
BO TYLKO KILKU Z NAS SKORZYSTAŁO Z OFERTY WYJAZDU
NA WILEŃSZCZYZNĘ.

NA POCZĄTKU PAŹDZIERNIKA NADESZŁA Z MOSKWY DECYZJA
O WYSELANIU DO BRZEŚCIA, NIESTETY NIE WSZYSTKIM.
ZOSTAŁO NAS W STAŁINGRADZIE O ILE PAMIĘTAM ??
NA JUTRO PO WYJEŹDZIE GRUPY DO BRZEŚCIA KOMENDANT OBOZU
POWIADOMIŁ NAS, ŻE MY RÓWNIEŻ BĘDIEMY ODESŁANI DO
POLSKI. A NA POWÓD TEGO PODJĄŁ DECYZJĘ, ŻE OSTAT
BĘDIEMY CHODZIĆ DO PRACY BEZ KONWOJU.



1 TAK TEŻ SIĘ STĄDO. MNIEJ WIĘCEJ W POŁOWIE
LISTOPADA ZOSTALIŚMY PRZEWIEZIENI NAD BRZEG WÓŁGI
GDZIE SIĘ ZNAJDOWAŁO ZAPLECZE BUDOWY WÓŁGA -
KANALE WÓŁGA - DON. KAŻDY Z NAS DOSTAŁ DO OBS-
ŁUGI NIEMIECKI JEDNO KONNY WÓZ, KTÓRYMI PRZEWOZILIŚ-
MY MATERIAŁY BUDOWLANE.
JEDNAK NIEDŁUGO ZACZĘLIŚMY TAM MIEJSCA. ~~BEZPEWNE~~
NOCY OBUDZONO NAS, KAZANO ZABRAĆ SWOJE RZECZY I
PRZEWIEZIONO NAS DO KOLEJNEGO OBOZU NIEMIECKIEGO.
RANO WYSŁANO NAS DO PRACY. KU NASZEMU ZASKOCZENIU ZA
BRAMĄ OBOZOWĄ CIEKAŁ KONWÓJ.
NATURALNIE BYLIŚMY PRZEKONANI, ŻE KOMENDANT POPRZEDNIE-
GO OBOZU DECYZJĘ O ZDJĘCIU KONWOJU PODJĄŁ BEZ UZGOD-
NIENIA. NA SZCZĘŚCIE OKAZAŁO SIĘ, ŻE KOMENDANT
NASZEGO NOWEGO MIEJSCA POBYTU POPROSTU NIEMIECZAK
O TYM, ŻE JESTEŚMY ZWOLNIENI Z OBOWIĄZKU CHODZENIA
POD STRAŻĄ. I NASTĘPNIEGO DNIA WYSZLIŚMY DO PRACY BEZ
OCHRONY.

LUTEGO 1949r

W POŁOWIE ~~STYCZNIA~~ WBRANO NAS W NOWE
WACIANKI GRANATOWEGO KOŁORU I FOCJĄCIEM OSOBOWYM
W TOWARZYSTWIE OFICERA WYRUSZYLIŚMY DO BRZEŚCIA
PRZ MOSKWĘ. W MOSKWIE OKAZAŁO SIĘ ŻE POCIĄ DO BRZEŚ-
CIA KURSUJE CO DRUGI DZIEŃ I W ZWIĄZKU Z TYM MUSI-
LIŚMY KOCZOWAĆ NA DWORCU. KORZYSTAJĄC Z PRZERWY
W PODRÓŻY NAMÓWILEM TOWARZYSZĄCEGO NAM OFICERA
ŻEBY POJĘCHAŁ ZE MNĄ DO AMBASADY POLSKIEJ. W AMBA-
SADZIE OTRZYMAŁEM DLA CAŁEJ GRUPY TROCHĘ RUBLI
UMOŻLIWIŁO TO NAM ZJEDZENIE DOBREJ ~~ZAWRACANIE~~
KOLACJI. NAZAJUTRZ RANO WYRUSZYLIŚMY DO BRZEŚCIA.
W BRZEŚCIU OKAZAŁO SIĘ, ŻE BRAKUJE NAM JAKICHŚ
DOKUMENTÓW. PO WTOPRE POJĘCHAŁ DO MOSKWY NASZ
PRZEWODNIK. PO PARU DNIACH NADJECHAŁA GRUPA NA-
SZYCH TOWARZYSZY NIEDUŻI Z BOROWICZ. DOKUMENTY
TEJ GRUPY BYŁY KOMPLETNE I ODRAZU ZOSTAŁ USTA-
LONY TERMIN ICH ODJAZDU DO BIAŁEJ PODLASKI.



ZNOWU PRZERZYWAŁIŚMY CAWILE NIEPOKOJÓW W TUMBARDZIEJ.
ZE DOWIEDZIELIŚMY SIĘ O ZDARZAJĄCYCH SIĘ WYPADKACH
ODSYŁANIA SPOWROTEM W GŁĘB ROSJI. NA SZCZĘŚCIE
PO PARU DNIACH DOKUMENTY NADESZŁY I ŻE POJEJZDZIEMY
RAZEM Z GRUPĄ Z BOROWICZ.

ZAKŁADOWANO NAS TYM RAZEM TAK JAK W WILNIE (DO
WAGONÓW TOWAROWYCH I PO KILKA-KROTNYM SPRAWDZA-
NIU NAZŁOSK WYJEZDZAJĄCYCH, ZAMKNIĘTO ZELONĄTR WAGONY
I DANO SYGNAK DO ODJAZDU. PRZED MOSTEM NA BUCU CHCIANO
JESZCZE NAS ZATRZYMAĆ, ALE PROWADZĄCY LOKOMOTYWE
MASZYNISTA ZIGNOROWAŁ WOKANIE STOJ STOJ, DODAK
PARY I PO CHWILI BYLIŚMY NARESZCIE W OJCZYŹNIE.
NA NAJBLIŻSZEJ STACJI OTWORZONO NAM WAGONY. BYŁO
TO 27 LUTEGO. PO PRZYJEZDZIE DO BIAŁEJ PODŁASKI
ZAKWATEROWANO NAS W PUNKCIE PRZYJĘĆ PAŃSTWOWEGO
URZĘDU REPATRYJACYJNEGO. NAZAJUTRZ RANO PRZEBRA-
NO NAS W ZIELONE MUNDARY TYPU "BATLE DRESS" ZRO-
BLONO ZDJĘCIA WYDANO ZAŚWIADCZENIA REPATRIACYJNE
WYKAZANO PO 2000 zł ZAPOMOGI. ZAŚWIADCZENIE TO
UPRAWNIAŁO DO BEZPŁATNEGO PRZEJAZDU. PONIEWAŻ ZONA
MOJA W 1948 V Z OSTATNIMI PRACOWNIKAMI WILEŃSKIEGO
P.U.R. ZOSTAŁA REPATRIOWANA DO KODZI I NADAL PRACO-
WABA W CENTRALI TEGO URZĘDU 1 MARCA 1949 V. WYJECHA-
ŁEM DO KODZI. PO PRZYJEZDZIE DO KODZI BYŁEM POD OPIEKĄ
P.U.R., KTÓRY ZAPEWNIŁ MI OPIEKĘ LEKARSKĄ I DENTYS-
TYCZĄ ORAZ WYSŁĄK NA WŁCZENIE DO SANATORIUM W
DUSZNIKACH ZDRÓJU.

7. 10 SIERPNIA 1949 V. ROZPOCZĄŁEM PRACĘ W DYREKCJI BUDO-
WY OSIĘDŁI ROBOTNICZYCH W WYDZIALE PLANOWANIA.
PRACOWAŁEM TAM DO 30 CZERWCA 1958 V OSTATNIE LATA NA
STANOWISKU ZASTĘPCY DYREKTORA D.S. PLANOWANIA.
1. LIPCA 1958 V. ROZPOCZĄŁEM PRACĘ W SPÓKDZIELNI MIESZKA-



NOWEJ LOKATOR JAKO KIEROWNIK INWESTYCJI
NASTĘPNIE AWANSOWAŁ NA STANOWISKA V-CE
PREZESA D/S INWESTYCJI. ~~1~~ 1 PAŹDZIERNIKA 1965.
RADA SPÓKDZIELNI POWOŁAŁA MNIE NA PREZESA
ZARZĄDU SPÓKDZIELNI. ZE STANOWISKA TEGO ZREZYGNU-
WAŁEM 2 DNIEM 30 WRZEŚNIA 1979 ROKU Z POWODU
CHOROBY ŻONY. I PRZESZEDŁEM DO KÓDZKIEGO KOMBINATU
BUDOWNICTWA NA STANOWISKO KIEROWNIKA DZIAKU
INWESTYCJI. W MAJU 1974 R. OBJĄŁEM STANOWISKO GENE-
RALNEGO REALIZATORA INWESTYCJI W BIURZE PROJEK-
TÓW PRZEMYSŁU WŁÓKNIENNICZEGO. PONIEWAŻ INWESTYCJA
KOMBINATU BAWĘKIANEGO ZOSTAŁA WSTRZYMANA NA ETAPIE
ZAKOŃCENIA PROJEKTOWYCH POD KONIEC 1975 ROKU PRZESZEDŁEM
DO PRACY NA STANOWISKU KIEROWNIKA PRACOWNI PRZYGOTO-
WANIA INWESTYCJI W ZAKŁADZIE PROJEKTOWANIA I USŁUG
INWESTYCYJNYCH INWESTPROJEKT. OD 1 STYCZNIA 1980 ROKU
OBJĄŁEM STANOWISKO KIEROWNIKA OSIEDLA CHOJNY-ZATORZ
I PRACOWNIKTAM DO PRZEJŚCIA NA EMERITURĘ T. J. DO
31 GRUDNIA 1984 ROKU.
W LATACH 1951 - 1965 PRACOWAŁEM NA PÓŁ ETATN W BIURZE
PROJEKTÓW "MIASTO PROJEKT".

8 —

9 —

10 ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI, KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU
ODRODZENIA POLSKI, SREBRNA I ZŁOTA ODZNAKA CENTRAL-
NEGO ZWIĄZKU BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO, ODZNAKA
HONOROWA MIASTA KÓDZI, ODZNAKA ZASŁUŻONY DZIAŁACZ
KULTURY, ODZNAKA ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA RUCHU SPÓK-
DZIELCZEGO

STEFAN BORTNIEWICZ, NOWOPOLSKA 2/10 m 54
91715 KÓDŹ czy to jest numer lep. kowal.?

